

## „OTO MIASTO NIEUSTĘPUJĄCE W NICZYM SODOMIE I GOMORZE”. OBRAZ PARYŻA W KORESPONDENCJI DENISA FONWIZINA Z 1778 ROKU

Rafał Niedziela

Uniwersytet Jagielloński

### ABSTRACT

“HERE’S A CITY WHICH IS A MATCH TO SODOM AND GOMORRAH.”  
THE PICTURE OF PARIS IN THE LETTERS OF DENIS FONVIZIN OF 1778

Denis Fonvizin, one of the most eminent Russian writers of the 18<sup>th</sup> c. and at the same time secretary to minister Nikita Panin, visited Paris in the year 1778. He described his stay in the French capital in the letters addressed to his friends and relatives; in them he intimated that the city did not suit his taste. Among others, he complained about a lack of cleanliness and also a slackening of morals and excessive social stratification. He criticized the majority of the Enlightenment professors admonishing them for their egocentrism and arrogance. He did not like the saloon and cultural life in the French capital either (apart from the high level of the French comedy). He tried to dissuade his countrymen from visiting the French capital which reminded him more of Sodom and Gomorrah, rather than of the famous City of Lights which was so popular in contemporary Europe. Without a doubt, his opinions were slightly exaggerated, yet due to their expressiveness and uncompromising nature, it is difficult for a historian to remain indifferent towards them.

**Key words:** Paris, 18<sup>th</sup> Century, Letters, Fonvizin

**Słowa kluczowe:** Paryż, XVIII wiek, listy, Fonvizin

W drugiej połowie XVIII wieku Paryż – przynajmniej na pierwszy rzut oka – był miastem imponującym. Zaliczał się do największych metropolii świata. Na stałe mieszkano tam około 600 tysięcy osób – pod względem liczby ludności ustępował Londynowi, zdecydowanie jednak przewyższał pozostałe stolicy europejskie, a także inne miasta we Francji<sup>1</sup>. Korzystał z bliskości królewskiego Wersalu, a jednocześnie

---

<sup>1</sup> Y. Combeau, *Histoire de Paris*, Paris 1999, s. 48–49; por. J. Wojtowicz, *Miasto europejskie w epoce oświecenia i Rewolucji Francuskiej*, Warszawa 1972, s. 138–139. Na temat XVIII-wiecznego Paryża zob. zwłaszcza P. Gaxotte, *Paris au XVIII<sup>e</sup> siècle*, Paris 1968; J. Chagniot, *Nouvelle*

nie bez powodzenia z nim konkurował. O ile bowiem Wersal od czasów Ludwika XIV zmienił się stosunkowo nieznacznie, o tyle przebudowa Paryża w drugiej połowie XVIII stulecia była prowadzona z wielkim rozmachem, na skalę nienotowaną dotąd w historii miasta<sup>2</sup>. Paryż kusił i przyciągał gości praktycznie z całego globu. Przybywali tu nieraz panujący ówczesnie monarchowie, na przykład cesarz Józef II (1777) i król Szwecji Gustaw III (1784). Ponadto przyjeżdżali członkowie europejskiej arystokracji, wielu studentów, kupców, rzemieślników, malarzy, muzyków, literatów i naukowców, a także petentów spoza stolicy, załatwiających w niej sprawy urzędowe, i turystów zwiedzających tutejsze zabytki<sup>3</sup>.

Tłum gości w Paryżu nie był dziełem przypadku. Tu przecież, a nie w pobliskim Wersalu, mieściły się najważniejsze francuskie uczelnie, biblioteki i akademie, a także niektóre ministerstwa i większość urzędów zajmujących się sprawami wymiaru sprawiedliwości i finansów państwa (w tym Parlament, Izba Obrachunkowa, biura Kancelarii i Dzierżawy Generalnej). Tu także na ogół rezydowali dyplomaci akredytowani przy dworze (w Wersalu podejmowano ich jedynie w wyznaczone dni)<sup>4</sup>. Tu znajdowała się literacka i artystyczna stolica Europy, centrum europejskiej mody, dyplomacji, gastronomii, *savoir-vivre*'u i rozrywki; Paryż był miastem kawiarni, teatrów i salonów, a wreszcie ważnym ośrodkiem badań naukowych<sup>5</sup>. Do miary symbolu urasta fakt, że Królewska Akademia Nauk, założona jeszcze przez Jeana Baptiste'a Colberta, od 1699 roku odbywała swoje posiedzenia w Luwrze, w dawnym apartamencie Króla Słońce. W paryskim pałacu Ludwika XIV swoją siedzibę znalazły też w XVII wieku Akademia Francuska, Akademia Inskrypcji i Literatury Pięknej, Akademia Malarstwa i Rzeźby, jak również Akademia Architektury, a od roku 1778 mieściło się tam dodatkowo Królewskie Towarzystwo Medyczne. Można zatem powiedzieć, że był to wciąż ośrodek władzy, co prawda już nie politycznej, ale kulturalnej i naukowej – tak samo, a może nawet bardziej istotnej, bo narzucającej społeczeństwu wzorce myślenia, mówienia i zachowań<sup>6</sup>.

Opinie obcokrajowców o ówczesnym Paryżu były podzielone. Jedni byli nim zachwyceni, inni stanowczo potępiali to, co ujrzeli tam po przyjeździe<sup>7</sup>. Przykładem cudzoziemca zakochanego w Paryżu (i to do tego stopnia, że osiadł w nim na stałe) był włoski komediopisarz Carlo Goldoni. W swych pamiętnikach, które ukazały się w 1787 roku, napisał wprost:

---

*histoire de Paris. Paris au XVIII<sup>e</sup> siècle*, Paris 1988; A. Babeau, *Paris en 1789*, Paris 1893. Por. A. Zahorski, *Paryż lat Rewolucji i Napoleona*, Warszawa 1964; P. Napierała, *Paryż i Wersal czasów Voltaire'a i Casanovy*, Kraków 2012. Zob. też S. Mercier, *Obraz Paryża*, oprac. i przeł. A. Jakubiszyn-Tatarkiewiczowa, Warszawa 1959; N.E. Restif de la Bretonne, *Noce paryskie*, wyboru dokonała i przełożyła J. Sell, Kraków 1981.

<sup>2</sup> F. Bluche, *Les Français au temps de Louis XVI*, Paris 2009, s. 109.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 40–41.

<sup>4</sup> P. Gaxotte, op.cit., s. 64–65.

<sup>5</sup> R. Gervaso, *Casanova*, przeł. H. Kralowa, Warszawa 1990, s. 61. Por. F. Bluche, *Louis XV*, éd. 3, Paris 2009, s. 268.

<sup>6</sup> B. Belhoste, *Paris savant. Parcours et rencontres au temps des Lumières*, Paris 2011, s. 10–12.

<sup>7</sup> Zob. B. Struck, *Nie Zachód, nie Wschód. Francja i Polska w oczach niemieckich podróżnych w latach 1750–1850*, przeł. Z. Owczarek, R. Zielnik-Kołodzińska, red. naukowa I. Kąkolewski, B. Rutkowska, Warszawa 2012, s. 306.

Paryż jest piękny. Ma rozkoszne okolice i miłych mieszkańców. A jednak są osoby, którym się tam nie podoba. Mówią na przykład, że korzystanie z jego uciech jest bardzo kosztowne. To niesłuszne. Mam mniej pieniędzy od innych, a korzystam, bawię się i jestem zadowolony. Są przyjemności odpowiednie dla każdego stanu posiadania. Ograniczcie wasze pragnienia, miarkujcie swe siły, a będzie wam tutaj dobrze, albo też nigdzie nie znajdziecie zadowolenia<sup>8</sup>.

Wśród gości Paryża znajdziemy jednak i takich przybyszów, którzy nigdy nie podpisaliby się pod tą opinią. Jednym z nich był rosyjski satyryk, publicysta, a przede wszystkim – jak na ironię – współczesny Goldoniemu komediopisarz, Denis Fonwizin. Jego listy z podróży do Francji w latach 1777–1778 ukazują niezwykle gorzki obraz rzeczywistości – są w gruncie rzeczy pamfletem na ten kraj, a zwłaszcza jego osławioną stolicę i związanych z nią oświeceniowych naukowców i filozofów. Nie są w pełni wiarygodne jako źródło historyczne, gdyż autor – krytycznie nastawiony do zjawiska gallomanii występującego w rosyjskich kręgach dworskich – w pełni świadomie ukazał francuskie realia w krzywym zwierciadle. Punkt po punkcie obalał przekonanie o wyjątkowości Francji i jej stolicy w Europie, tak żywe wówczas zwłaszcza wśród rosyjskiej młodzieży z wyższych sfer. Ostrzu satyry oparł się właściwie tylko wysoki poziom francuskiej komedii i dostrzeżone przez Fonwizina z pewnym zaskoczeniem takie wartości, jak przywiązanie Francuzów do własnego kraju oraz ich miłość do władcy. Pozostałe elementy francuskiego krajobrazu wypadły już znacznie mniej korzystnie. W wielu miejscach zostały przez rosyjskiego literata napiętnowane z rzadko spotykaną wśród współczesnych siłą rażenia. To powoduje, że niezwykle trudno przejść obojętnie wobec relacji, które nam po sobie pozostawił<sup>9</sup>.

Denis Iwanowicz Fonwizin (ok. 1745–1792) zaliczał się do najznamienitszych przedstawicieli rosyjskiej inteligencji drugiej połowy XVIII wieku<sup>10</sup>. Syn oficera, absolwent gimnazjum dla młodzieży szlacheckiej przy Uniwersytecie Moskiewskim, a następnie student filozofii na tejże uczelni, już w 1762 roku przerwał edukację i podjął pracę tłumacza w Kolegium Spraw Zagranicznych w Petersburgu (biegle znał niemiecki i francuski). Od lat młodzieńczych przejawiał fascynację teatrem, przekładał również na język rosyjski obce utwory sceniczne, między innymi tragedię Voltaire’a *Alzyra, czyli Amerykanie*. Był osobistym sekretarzem wpływowych rosyjskich polityków. Pracował najpierw, w latach 1763–1769, u boku Iwana Jełagina, który sprawował pieczę nad teatrami, a następnie przez 12 lat pozostawał w służbie

<sup>8</sup> C. Goldoni, *Pamiętniki*, przeł. M. Rzepińska, Warszawa 1958, s. 458. Por. K. Żaboklicki, *Carlo Goldoni*, Warszawa 1984, s. 409.

<sup>9</sup> Listy Fonwizina zostały opublikowane zarówno w języku rosyjskim, jak i po francusku. Zob. Д.И. Фонвизин, *Собрание сочинений в двух томах*, т. 2: *Составление, подготовка текстов, вступительная статья и комментарии Г. П. Макогоненко*, Москва–Ленинград 1959, s. 412–495. Por. D. Fonvizine, *Lettres de France (1777–1778)*, traduites du russe et commentées par H. Grosse, J. Proust et P. Zaborov, préface de W. Berelowitch, Paris 1995. Obszerne fragmenty też w: *Les Russes découvrent la France au XVIII-e et au XIX-e siècle, choix des textes* V. Miltchina, A. Ospanat, Paris 1990, s. 26–55. Cytując wybrane fragmenty listów, posługiwałem się tekstem rosyjskim, gdyż najdokładniej oddaje sens wypowiedzi autora.

<sup>10</sup> L. Bazyłow, *Historia nowożytnej kultury rosyjskiej*, Warszawa 1986, s. 56–58.

samego zwierzchnika Kolegium Spraw Zagranicznych Nikity Panina, odpowiedzialnego za wychowanie następcy tronu<sup>11</sup>.

W swojej pierwszej komedii, zatytułowanej *Brygadier* (*Бригадир*), powstałej przypuszczalnie w 1766 roku, otwarcie zadeklarował się jako przeciwnik gallomanii, czyli tendencji do przyjmowania przez rosyjskie elity francuskiego stylu życia. Potępił takie postawy i wyszydził Rosjan, którzy im hołdownali. Sztuka, w której ciekawie ukazał realia obyczajowe carskiej Rosji, przede wszystkim obrazy z życia szlachty, przyniosła mu niemały rozgłos<sup>12</sup>.

Po ośmiu latach pracy u boku Nikity Panina, to znaczy w 1777 roku, otrzymał roczny urlop, w trakcie którego postanowił odbyć wraz z żoną Katarzyną Iwanowną podróż do Francji. Można domniemywać, że jego protektor, też zresztą niepałający sympatią do monarchii Burbonów, oczekiwał przy tej okazji uzyskania cennych informacji o tym kraju i jego mieszkańcach. Fonwizinowie udali się początkowo do Montpellier – miasta chętnie odwiedzanego przez obcokrajowców w miesiącach zimowych ze względu na stosunkowo łagodny klimat i walory uzdrowiskowe. Można tam było odbyć kurację pod okiem lekarzy z miejscowego, sławnego fakultetu medycznego i, jak wiadomo, takim zabiegom poddawała się również małżonka pisarza<sup>13</sup>. Do Paryża oboje przybyli więc dopiero 3 marca 1778 roku wieczorem<sup>14</sup>. Z podróży Fonwizin pisywał regularnie do ministra Panina, jednakże ta część jego korespondencji nie zachowała się do dziś. Na szczęście przetrwało 19 listów, adresowanych przez niego do innych osób – w tym 8 do siostry, Teodozji Argamakowej, kolejnych 8 do brata ministra – generała Piotra Iwanowicza Panina, a 3 pozostałe do kolegi z ławy szkolnej, dyplomaty Jakowa Iwanowicza Bułhakowa, ówczesnie pracującego w ambasadzie rosyjskiej w Warszawie. Te ostatnie nie mają dla nas większego znaczenia, ponieważ Fonwizin nie odnosił się w nich do realiów paryskich – wrażeniami z pobytu w Mieście Świąteł podzielił się za to z siostrą oraz z Piotrem Paninem<sup>15</sup>.

Trzeba podkreślić, że Rosjanin należał do najbardziej znaczących gości Paryża. Przyjechał przecież jako protegowany jednego z najbardziej wpływowych polityków carskiej Rosji. Prezentował się jak wielki pan, nie stronił od kosztownych strojów ze złotymi guzikami czy galonami, a nawet od gronostajowych futer. Wszystko miało podkreślać splendor jego kraju, jego służbowego zwierzchnika – szefa Kolegium Spraw Zagranicznych – a przede wszystkim jego władczyni, carycy Katarzyny II. Nie dziwi więc, że nazajutrz po przybyciu złożył mu wizytę pełnomocny minister dworu rosyjskiego w Paryżu, książę Iwan Siergiejewicz Bariatyński, mimo że Fon-

<sup>11</sup> *Słownik pisarzy rosyjskich*, red. F. Nieuważny, Warszawa 1994, s. 120. Por. *Antologia dramatu rosyjskiego*, t. 1, red. M. Mazur, Kraków 1952, s. 7–9. Zob. też *Historia literatury rosyjskiej*, red. M. Jakóbiec, t. 1, wyd. 2 zmienione, Warszawa 1976, s. 283–287.

<sup>12</sup> W.A. Serczyk, *Kultura rosyjska XVIII wieku*, Wrocław 1984, s. 218–219.

<sup>13</sup> A. Stryček, *À la veille de 1789, la France et la Russie d'après Denis Fonvizin*, „Revue des études slaves”, Année 1989, vol. 61, nr 1–2, s. 71–72.

<sup>14</sup> Д.И. Фонвизин к родным, Париж, 11/22 марта 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 438.

<sup>15</sup> A. Stryček, op.cit., s. 71–72; D. Fonvizine, op.cit., s. III–IV.

wizin w liście do siostry dawał do zrozumienia, iż wystarczyłoby mu krótkie spotkanie z niższym rangą urzędnikiem poselstwa. Co więcej, można odnieść wrażenie, że poseł był bardzo przejęty rangą i znaczeniem gościa i traktował go nad wyraz uprzejmie, osobiście zapoznając go z innymi Rosjanami, obecnymi na miejscu<sup>16</sup>.

Fonwizin przyjechał do Paryża w szczególnym momencie. Kilka tygodni wcześniej, 10 lutego 1778 roku, po blisko trzech dekadach nieobecności, powrócił do metropolii osiemdziesięcioczeroletni Voltaire, opromieniony sławą obrońcy uciśnionych i szermierza tolerancji, ale też budzący kontrowersje jako zdeklarowany deista i antyklerykał. Zajmowany przez niego paryski apartament, należący do zaprzyjaźnionego markiza de Villette'a, stał się nieomal świątynią, do której dzień po dniu ściągali najwybitniejsi ludzie swego czasu, by złożyć hołd wielkiemu człowiekowi epoki oświecenia. Zjawili się tam między innymi redaktorzy *Encyklopedii* (Denis Diderot i Jean Le Rond d'Alembert), kompozytorzy rywalizujący z sobą o zaszczyty na dworze i popularność w stolicy (Christoph Willibald Gluck i Niccolò Piccinni), uznany amerykański naukowiec, a zarazem dyplomata Benjamin Franklin z wnukiem, niewidoma już, choć wciąż sławna dama salonowa, markiza du Deffand, a nawet niegdysiejsza faworyta Ludwika XV – hrabina du Barry<sup>17</sup>.

Voltaire był tu niewątpliwie gwiazdą pierwszej wielkości i Fonwizin nie przesadzał, pisząc do Piotra Panina, że okazywana filozofowi przez mieszkańców sympatia graniczy wręcz z ubóstwieniem<sup>18</sup>. Obok tej wizyty i towarzyszących jej okoliczności odnotował w swej korespondencji właściwie jedno tylko wydarzenie, które w podobnym stopniu, choć na krótko, poruszyło wtedy umysły paryżan, a mianowicie pojedynek księcia Ludwika Henryka Burbona z młodszym bratem króla – hrabią Artois. Rzecz była dość groteskowa – brat Ludwika XVI uchybił żonie księcia, zrywając z jej twarzy maskę podczas balu, i urażony książe zażądał od niego satysfakcji. Pojedynek doszedł do skutku, a chociaż nie trwał długo, bo przerwali go sekundanci, moralnym jego zwycięzcą okazał się książe Burbon, który (niegroźnie) zranił przeciwnika w rękę. Wynik starcia wywołał euforię w Paryżu, gdzie królewskiego brata nie lubiano. Krótko potem obaj bohaterowie scysji pojawili się w operze, a tłumnie zebrana publiczność urządziła księciu entuzjastyczne przyjęcie. Fonwizin zapewniał, że był świadkiem tej sceny<sup>19</sup>.

Poza tymi dwiema kwestiami, które wywoływały w stolicy spore ożywienie, nie uszedł również uwadze pisarza wzrost napięcia związanego z niestabilną sytu-

<sup>16</sup> „На другой день послал я к секретарю нашего министра, чтоб он ко мне пришел; вместо секретаря Бяратинский сам прискакал ко мне верхом и обошелся со мною, как с родным братом. Он меня взял с собою и повез к Шуваловой, Строганову, Разумовскому и к другим русским”. Д.И. Фонвизин к родным, Париж, 11/22 марта 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 438. Por. też A. Stryček, op.cit., s. 72.

<sup>17</sup> J. Orieux, *Wolter; czyli królewskość Ducha*, przeł. K. Arustowicz, Warszawa 1986, s. 757–758 i n.

<sup>18</sup> „Прибытие Волтера в Париж произвело точно такое в народе здешнем действие, как бы сошествие какого-нибудь божества на землю. Почтение, ему оказываемое, ничем не разнится от обожания”. Д.И. Фонвизин к П.И. Панину, Париж, 20/31 марта 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 469.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 469.

acją międzynarodową. Wskazywał, że publicznie dyskutuje się o spodziewanym w najbliższym czasie wybuchu otwartego konfliktu francusko-angielskiego (z powodu pomocy udzielanej przez Francję zbuntowanym kolonistom amerykańskim), ale równocześnie mówi się także o groźbie wojny austriacko-pruskiej (w związku z nabrzmiewającym sporem o sukcesję bawarską)<sup>20</sup>. W liście do Piotra Panina Fonvizin informował, że w Paryżu rozważana jest nawet opcja bliskiej konfrontacji Rosji z Turcją<sup>21</sup>.

Głównym celem pobytu we Francji, jaki postawił sobie Rosjanin, była jednak ogólna ocena metropolii i charakteru jej mieszkańców<sup>22</sup>. Wydarzenia międzynarodowe i towarzyskie w jego listach zeszyły zdecydowanie na dalszy plan. Prawie zupełnie zignorował walory „turystyczne” stolicy, bo, jak tłumaczył swej siostrze, byłoby to powielenie tego, co można na ten temat przeczytać w książkach<sup>23</sup>. Trudno sobie wyobrazić, by ich nie dostrzegł i nie docenił, skoro przebywał w Paryżu około pięć miesięcy. Z założenia jednak wolał się skupić na mankamentach miasta, zapewne także po to, by uczynić je bardziej jaskrawymi. Od samego początku dawał wyraz swej niechęci wobec tego, co tam zastał. Przyznawał zatem, że Paryż jest rozległą i gęsto zaludnioną metropolią, ale jej dumnych mieszkańców przedstawiał jako swego rodzaju megalomanów. Jak twierdził, uważają oni swoje miasto za stolicę świata, a świat – za swoją prowincję<sup>24</sup>. Co więcej, dodał, że ktokolwiek przybywa do Paryża z innego regionu Francji, jest przez nich postrzegany jako cudzoziemiec i dopiero pozbycie się cudzoziemskich i prowincjonalnych manier skłania ich do szczerzego komplementowania nowego przybysza<sup>25</sup>.

Wydaje się, że typowy klimat wielkiego miasta – tłumy ludzi obecne o każdej porze dnia na ulicach i na mostach, wszechobecny rozgardiasz i głośny stukot kół powozów przemieszczających się po paryskim bruku – musiał na nim zrobić wrażenie<sup>26</sup>. Nie byłby jednak sobą, gdyby nie dostrzegł w tym jakiejś ukrytej słabości. Zwrócił zatem uwagę na to, że pośród tej ludzkiej masy bynajmniej nie każdy zmierza do pracy, czy choćby poszukuje jakiegoś pożytecznego zajęcia, bo wiele osób to pospolici próżniacy, występujący tu w trudnej do wyobrażenia liczbie<sup>27</sup>. Wytykał mieszkańcom niebezpieczną skłonność do zabawy przy jednoczesnej pogardzie dla

<sup>20</sup> Д.И. Фонвизин к родным, Париж, 11/22 марта 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 440.

<sup>21</sup> „О войне нашей с турками говорят здесь...”, Д.И. Фонвизин к П.И. Панину, Париж, 20/31 марта 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 468.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 467.

<sup>23</sup> Д.И. Фонвизин к родным, Париж, 11/22 марта 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 439.

<sup>24</sup> „Жители парижские почитают свой город столицей света, а свет – своею провинцией”, Д.И. Фонвизин к П.И. Панину, Париж, 14/25 июня 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 472.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 472.

<sup>26</sup> Д.И. Фонвизин к родным, Париж, 11/22 марта 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 439.

<sup>27</sup> „Вообще сказать, праздность здесь неизреченная”, ibidem, s. 439.

pracy. Jak to ujął, „każdy dzień jest tutaj świętem”<sup>28</sup>. Paryskie ogrody i teatry – pisał – zawsze są wypełnione ludźmi, bo wszyscy tu lubią się bawić, a mało kto chce pracować. To właśnie tolerowanie takiej postawy – uprzedzał – powoduje, że Paryż jest niezwykle brudny i że ciężko jest tam nawet otworzyć w lecie okno z powodu zatrutego powietrza<sup>29</sup>. Między wierszami jego korespondencji łatwo znaleźć receptę na uzdrowienie tej sytuacji – wystarczyłoby wysłać do prac przy oczyszczeniu miasta różnego sortu darmozjadów i ograniczyć czas na rozrywki. Przyznawał jednak, że fatalne warunki sanitarne wynikają w pewnym stopniu również z nadgorliwości kupców, którzy chcąc zarobić, a jednocześnie skrócić mieszkańcom drogę po codzienne zakupy, pootwierali sklepy dosłownie pod każdym domem. W niektórych butikach i kramach można istotnie zobaczyć towary luksusowe albo co najmniej warte obejrzenia, ale w innych zdarza się spotkać wiszące kawałki mięsa, ociekające jeszcze krwią świeżo ubitych zwierząt. Drastyczny widok zwierzęcej krwi płynącej po ulicach lub w rynsztokach też, jak zaznaczył, nie należy do rzadkości, ponieważ nie wybudowano jak dotychczas centralnej ubojni i nikt funkcjonowania tego rodzaju zakładów w Paryżu nie kontroluje<sup>30</sup>.

W liście do siostry napisał bez żenady, że jego zdaniem francuska stolica niewiele się różni od chlewu<sup>31</sup> i że gdyby nie tutejsze perfumy, zapewne wszyscy mieszkańcy podusiliby się trującymi wyziewami<sup>32</sup>. Generałowi Paninowi wyjaśniał wszakże, że wbrew rozpowszechnionemu przekonaniu prezentowanemu przez samych paryżan, trudno winić za ten stan rzeczy przeludnienie stolicy. Przyznał bowiem, że nieświeże powietrze nie jest specyfiką wyłącznie paryską, lecz stanowi problem nawet w najmniejszych miejscowościach. We Francji mnóstwo jest niewielkich miasteczek, a do żadnego z nich nie sposób wjechać bez zatykania sobie nosa – przekonywał<sup>33</sup>.

Chociaż nastawiony do Paryża skrajnie negatywnie, Fonvizin nie odmawiał jednak miastu pewnych zalet. Przyznał, że ma ono zarówno dobre, jak i złe strony, lecz o ile tych pierwszych należy dobrze poszukać, o tyle te drugie same rzucają się w oczy<sup>34</sup>. Jest też pełne sprzeczności, gdyż to, co w nim dobre, zawsze musi sąsiado-

<sup>28</sup> „...всякий день здесь праздник”, zob. Д.И. Фонвизин к П.И. Панину, Париж, 14/25 июня 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 474.

<sup>29</sup> „Почти нигде нельзя открыть окошко летом от зараженного воздуха”. Ibidem, s. 475.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 475. Informacje o nieczystościach pływających nierzadko po ulicach metropolii, aczkolwiek szokujące, znajdują potwierdzenie w wiarygodnej relacji Nikołaja Karamzina, rosyjskiego historyka i powieściopisarza, który wizytował Paryż w 1789 roku i w wielu innych miejscach z sympatią wypowiadał się o tym mieście. Zob. N. Karamzine, *Voyage en France 1789–1790, traduit du russe et annoté par A. Legrelle*, Paris 1885, s. 88. Więcej o jego podróży zob. N. Karamzine, *Lettres d'un voyageur russe (en France et en Suisse)*, édition présentée et révisée par W. Berelowitch d'après la version de V. Porochnine, Paris 1991, s. 8–11.

<sup>31</sup> „...что сам Париж немножко почище свиного хлева”. Zob. Д.И. Фонвизин к родным, Париж, августа 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 450.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 450.

<sup>33</sup> „Во Франции множество маленьких деревень, но ни в одну нельзя въезжать, не зажав носа”. Д.И. Фонвизин к П.И. Панину, Париж, 14/25 июня 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 475.

<sup>34</sup> „Можно вообще сказать, что хорошее здесь найдешь поискавши, а худое само в глаза валит”. Zob. Д.И. Фонвизин к родным, Париж, августа 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 450.

wać z czymś złym i barbarzyńskim. Jako przykład podał występujące w bezpośredniej bliskości gmachy wspaniałej, reprezentacyjnej katedry Notre-Dame i odpychającego (ze względu na fatalne warunki sanitarne) szpitala Hôtel-Dieu, położonego z niezrozumiałych względów w samym centrum metropolii<sup>35</sup>. Niekorzystnie w jego opinii wpływało na obraz miasta rozwarstwienie społeczne, widoczne gołym okiem – z jednej strony bowiem spotykało się w nim kurtyzany i różnego rodzaju utrzymani, strojne w złoto i diamenty, we wspaniałych sukniach i bogatych ekwipażach<sup>36</sup>, z drugiej zaś aż nadto zauważalna była skrajna nędza prostego ludu i pospolita przestępczość, z którą policja nie potrafiła dać sobie rady<sup>37</sup>. Nie było to zresztą możliwe w tak wielkim mieście, mimo że formacja ta – pisał w innym miejscu – miała renomę w całej Europie<sup>38</sup>.

Czytając te nieustające skargi rosyjskiego komediopisarza na to, co spotkał w Paryżu, można sobie zadać pytanie, dlaczego w takim razie, pomimo tak wielu ujemnych stron metropolii, pomimo tak sugestywnie opisywanego brudu, pływających nieczystości, niezdrowych wyziewów i szokujących różnic społecznych, do Paryża bezustannie napływali cudzoziemcy. Fonwizin miał na to odpowiedź tyleż prostą, ile i zaskakującą – otóż wyjaśniał Piotrowi Paninowi, że wynika to z czterech powodów: przyciągają ich „towarzystwa”, wykształceni ludzie, spektakle i dziewczyny<sup>39</sup>.

Przynależność do towarzystwa, to znaczy bycie przyjętym w charakterze gościa do jakiegoś znaczącego domu, określił jako bardzo w Paryżu prestiżowe i pożądane. Sam – jak zapewnia – stronił od tego typu aktywności i nie zabiegał o dostąpienie zaszczytu uczestniczenia w życiu towarzyskim stolicy Francji. Dziwił się jednak, że wielu cudzoziemców ma na ten temat inne zdanie. Z pogardą odnosił się do osób, które nie cofają się przed różnymi upokorzeniami, byle tylko osiągnąć cel i zająć miejsce w jakimś dystygowanym gronie, choćby miały w nim tylko i wyłącznie statystować<sup>40</sup>.

Oczekiwanie, że w Paryżu pozna się wykształconych ludzi, było dla Fonwizina całkowicie zrozumiałe. On również się nim kierował, jadąc do stolicy Francji, i chociaż przedstawiał się jako człowiek stroniący od towarzystwa, przypuszczalnie wykorzystał wszystkie możliwości, by poznać obecnych w Paryżu myślicieli oświecenia lub znanych naukowców. Z tonu jego listów można by wnosić, że gorzko się rozczarował, bo właściwie o żadnym z poznanych ludzi nie napisał nic pochlebnego, może z wyjątkiem poety i krytyka literackiego Antoine’a Léonarda Thomasa, którego cenił za skromność i uczciwość. Pozostałych na ogół krytykował, przedstawiając

<sup>35</sup> Д.И. Фонвизин к родным, Париж, 11/22 марта 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 439.

<sup>36</sup> Д.И. Фонвизин к родным, Париж, апреля 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 445–447.

<sup>37</sup> Д.И. Фонвизин к родным, Париж, 11/22 марта 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 439.

<sup>38</sup> „Полиция парижская славна в Европе”, Д.И. Фонвизин к П.И. Панину, Ахен, от 18/29 сентября 1778, s. 489.

<sup>39</sup> „общества”, „ученые люди”, „спектакли”, „девки”, zob. Д.И. Фонвизин к П.И. Панину, Париж, 14/25 июня 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 475–476.

<sup>40</sup> Ibidem.



ich jako ludzi aroganckich, obłudnych, samolubnych i zawistnych<sup>41</sup>. Osobliwą niechęć okazał d’Alembertowi, o którym napisał w liście do siostry: „Wyobrażałem sobie ważną i godną szacunku osobistość, a znalazłem figurę bardzo szpetną i twarz bardzo brzydką”<sup>42</sup>. W tej opinii nie było zresztą nic szczególnie zaskakującego, bo d’Alembert, znany z mizernego wyglądu i piskliwego, fałsetowego głosu, niejednokrotnie rozczarowywał tych, którzy stykali się z nim po raz pierwszy<sup>43</sup>.

Rosjanin ubolewał, że nie udało mu się spotkać Jeana-Jacquesa Rousseau. W marcu czy kwietniu 1778 roku takie spotkanie było teoretycznie możliwe, bo wielki antagonistą Voltaire’a mieszkał jeszcze wówczas w stolicy, przy ulicy Plâtrière, ale był już poważnie schorowany, cierpiał między innymi na reumatyzm<sup>44</sup>. Rosjanin niedługo po swoim przyjeździe napisał więc do Teodozji Argamakowej, że Rousseau co prawda jest w Paryżu, ale mieszka „jak niedźwiedź w barłogu”, nigdzie nie wychodzi i nikogo u siebie nie przyjmuje<sup>45</sup>. W kwietniu zwierzał się siostrze, że widział już wszystkich cenionych autorów oprócz Rousseau – tu znów nasunęło mu się porównanie do „niedźwiedzia w barłogu”, co w kontekście złego stanu zdrowia filozofa należy uznać za wysoce niestosowne i mało śmieszne<sup>46</sup>. Najprawdopodobniej ten nieco złośliwy ton można wyjaśnić zniecierpliwieniem Fonwizina, bo jak wiemy, jego siostra była wielbicielką Jeana-Jacquesa, i najpewniej bardzo jej zależało, by brat poznał go i jej o nim opowiedział. W jednym z listów do Teodozji Fonwizin otwarcie przecież przyznawał: „...wiem, jak lubisz Rousseau”<sup>47</sup>. Do spotkania niestety nie doszło, gdyż na przeszkodzie stanął wyjazd autora *Nowej Heloizy* do Ermenonville, a wkrótce potem jego śmierć, która nastąpiła na początku lipca. Rosjanin żałował tym mocniej, że – jak zapewniał w swojej korespondencji – miał już ustalony konkretny termin spotkania z Rousseau<sup>48</sup>.

Nawiązał za to inne wartościowe znajomości i zdaje się, że prowadził bardziej ożywioną działalność towarzyską, niż sugerował w listach – spotkał w Paryżu Ben-

<sup>41</sup> Ibidem, s. 476.

<sup>42</sup> „Из всех ученых удивил меня д’Аламберт. Я воображал лицо важное, почтенное, а нашел премерзкую фигуру и преподленькую физиономию”. Zob. Д.И. Фонвизин к родным, Париж, апреля 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 448–449.

<sup>43</sup> Zob. np. M.J. Roland, *Pamiętniki*, przeł. I. Wachlowska, wstępem opatrzył S. Meller, Warszawa 1976, s. 169. Por. S.-F. de Genlis, *Pamiętniki*, przeł. W. Gilewski, wstęp napisał S. Meller, przypisami opatrzył M.L. Kalinowski, Warszawa 1985, s. 49.

<sup>44</sup> M. Cottret, B. Cottret, *Jean-Jacques Rousseau en son temps*, éd. 2, Paris 2011, s. 657, 663.

<sup>45</sup> „Руссо твой в Париже живет, как медведь в берлоге; никуда не ходит и к себе никого не пускает”. Д.И. Фонвизин к родным, Париж, 11/22 марта 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 438.

<sup>46</sup> „Могу сказать, что кроме Руссо, который в своей комнате зарылся, как медведь в берлоге, видел я всех здешних лучших авторов”. Д.И. Фонвизин к родным, Париж, апреля 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 443.

<sup>47</sup> „...я знаю, как ты любишь Руссо”. Д.И. Фонвизин к родным, Париж, августа 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 451.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 451–452.

jamina Franklina<sup>49</sup>, miał okazję kilkakrotnie widzieć Voltaire'a (zwł. przy okazji jego słynnej „apoteozy” z 30 marca 1778 r., kiedy filozof był fetowany przez tysiące mieszkańców stolicy)<sup>50</sup>, uczestniczył w kursach z fizyki eksperymentalnej, które prowadził Mathurin-Jacques Brisson<sup>51</sup>, a zonie zorganizował kurs gry na klawesynie pod okiem wykwalifikowanego nauczyciela<sup>52</sup>. Na liście wymienionych z nazwiska osób, które Fonwizin poznał w Mieście Świateł, figuruje również znany pisarz, filozof i encyklopedysta Jean-François Marmontel<sup>53</sup>, ceniony rzeźbiarz Jean-Antoine Houdon (którego Rosjanin wręcz przedstawia jako swego przyjaciela)<sup>54</sup>, a nawet fizyk urodzony w Portugalii, lecz na stałe mieszkający w Anglii – Jean Hyacinthe de Magellan (João Jacinto de Magalhães)<sup>55</sup>.

Dwie pozostałe przyczyny napływu obcokrajowców do Paryża, to znaczy „spektakle i dziewczyny”, uznał Fonwizin za najistotniejsze – posunął się nawet do stwierdzenia, że gdyby ich jednego dnia zabrakło, to nazajutrz dwie trzecie cudzoziemców bezzwłocznie opuściłoby to miasto<sup>56</sup>. Będąc osobiście związany ze sztuką dramatyczną, zamiłowanie do spektakli oczywiście rozumiał i w pełni akceptował, choć miał zastrzeżenia do ich poziomu. O ile bowiem bardzo podobały mu się komedie wystawiane w Paryżu, o tyle już tragedie uważał za mierne (podkreślił przy tym, że podupadły po części z powodu przedwczesnej śmierci wybitnego aktora Lekaina, który odszedł w lutym 1778 r. i nie miał godnych następców). W operze zaś cenił sobie wyłącznie oprawę przedstawień (dekoracje, taniec), jako że wykonywanie arii operowych kojarzyło mu się raczej z ryczeniem niż ze śpiewaniem<sup>57</sup>.

Odwiedzanie Paryża ze względu na dziewczyny, czyli z zamiarem przeżycia miłosnych przygód, Fonwizin zdecydowanie potępiał. Dziwił się, jak można z takiego powodu wydawać pieniądze, ryzykować utratę zdrowia, a nierzadko i rozumu (skwapliwie zauważył, że rozpusta wciąga tak samo kawalerów, jak i mężczyzn żonaty). W liście do Piotra Panina wyraził pogląd, że młodych ludzi nie powinno się tu przysyłać dopóki nie skończą 25. roku życia, i to wyłącznie pod opieką preceptora

<sup>49</sup> Ibidem, s. 451–452. Por. D. S t r é m o o u k h o f f, *Autour du « Nedorosl' » de Fonvizin*, „Revue des études slaves”, Année 1961, vol. 38, nr 38, s. 186.

<sup>50</sup> Д.И. Фонвизин к родным, Париж, апреля 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 448–449.

<sup>51</sup> Można przypuszczać, że uczęszczał do Kolegium Nawarskiego, bo tam odbywały się wykłady Brissona. Por. В. В е l h o s t e, op.cit., s. 48.

<sup>52</sup> Д.И. Фонвизин к родным, Париж, 11/22 марта 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 441.

<sup>53</sup> Д.И. Фонвизин к родным, Париж, августа 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 450.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 452.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 451–452.

<sup>56</sup> „Их две вещи в Париж привлекают: спектакли да девки. Отними сии две приманки, то целые две трети чужестранцев тотчас уедут из Парижа”. Д.И. Фонвизин к родным, Париж, апреля 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 445.

<sup>57</sup> „Удивился я, как можно бесстыдно так реветь, а еще более – как можно такой рев слушать с восхищением!”. Д.И. Фонвизин к П.И. П а н и н у, Париж, 14/25 июня 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 477.

chroniącego ich przed zgubnymi konsekwencjami pobytu<sup>58</sup>. Z troską i niepokojem obserwował tryb życia swoich rodaków mieszkających w Paryżu, a wywodzących się z najlepszych rodzin arystokratycznych – Stroganowów, Razumowskich, Szuwałowów czy Dołgorukich. Cieszyło go zapewne, że jest ich tutaj wielu i że żyją jak jedna wielka rodzina<sup>59</sup>, ale też martwił się, że prezentują niebezpiecznie „gallomańskie” postawy, uwielbiają to miasto i przez to czasem zachowują się bardziej jak „rosyjscy Francuzi” niż Rosjanie<sup>60</sup>. Rozrywkowy klimat francuskiej stolicy całkowicie mu nie odpowiadał, toteż trudno się dziwić, że w jednym z listów do Teodozji Argamakowej zapisał mocne słowa, stanowiące być może najlepsze podsumowanie tego, co w Paryżu zobaczył: „Oto miasto nieustępujące w niczym Sodomie i Gomorze”<sup>61</sup>. Zdanie to napisał w kwietniu, ale nie zmienił go z pewnością do końca pobytu, skoro latem 1778 roku, gdy metropolię opuszczał, zarzekał się, że już więcej do Paryża nie pojedzie oraz że w zupełności wystarczy mu blisko pół roku, które tutaj spędził<sup>62</sup>.

Wyjeżdżał w zmienionej atmosferze. Pod koniec maja w Paryżu zmarł Voltairre, a jego ciało w dramatycznych okolicznościach potajemnie wywieziono ze stolicy, gdyż istniała groźba, że nie zostanie tu pochowane z należytą czcią<sup>63</sup>. 2 lipca w pobliskim Ermenonville odszedł także Rousseau w wyniku udaru mózgu<sup>64</sup>. Śmierci Voltaire’a Fonwizin nie skomentował, co może zaskakiwać, skoro jego obecności w Paryżu poświęcił ogólnie sporo uwagi. Natomiast o okolicznościach zgonu Rousseau bardzo się rozpisywał, niepotrzebnie spekulując nawet o przyczynach jego śmierci – to jednak raz jeszcze potwierdza, jak bardzo mu zależało na nawiązaniu znajomości z Jeanem-Jacquesem<sup>65</sup>.

Podczas prawie półrocznego pobytu Fonwizin był więc świadkiem odejścia dwóch chyba najwybitniejszych postaci francuskiego oświecenia, a zatem końca pewnej epoki. Trudno powiedzieć, czy był tego w pełni świadom. Z Paryża w każdym razie odjeżdżał bez żalu. W Rosji raz jeszcze objawił się jako wnikliwy obserwator otaczającej rzeczywistości, gdy w 1781 roku ukończył komedię *Nedorostek* (*Недоросль*), znaną w Polsce również pod tytułem *Synalek szlacheckie*. Ugruntuje ona jego sławę na dworze carycy Katarzyny<sup>66</sup>.

Czy był tak samo skrupulatnym obserwatorem podczas bytności w Paryżu? Do pewnego stopnia tak, gdyż jego krytyczne uwagi o stolicy znajdują potwierdzenie

<sup>58</sup> Ibidem.

<sup>59</sup> „Русских здесь множество, и все живут как одна семья”, Д.И. Фонвизин к родным, Париж, 11/22 марта 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 439.

<sup>60</sup> Zob. Д.И. Фонвизин к родным, Париж, апреля 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 444.

<sup>61</sup> „Вот город, не уступающий ни в чем Содому и Гомору”. Д.И. Фонвизин к родным, Париж, апреля 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 446.

<sup>62</sup> „Живучи здесь близ полугода, кажется довольно познакомился я с Парижем и узнал его столько, что в другой раз охотою, конечно, в него не поеду”. Д.И. Фонвизин к родным, Париж, августа 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 450.

<sup>63</sup> J. Orieux, op.cit., s. 792 i n.

<sup>64</sup> M. Cottret, B. Cottret, op.cit., s. 669.

<sup>65</sup> Д.И. Фонвизин к П.И. Панину, Париж, август 1778 [w:] *Собрание сочинений...*, t. 2, s. 478–479.

<sup>66</sup> W.A. Serzyk, op.cit., s. 219–220; *Słownik pisarzy rosyjskich*, s. 120–121.

w innych źródłach z epoki i trudno byłoby mu udowodnić, że w jakimś punkcie minął się z prawdą. Prawie dokładnie w tym samym okresie, od marca do września, przebywał w mieście nad Sekwaną młody i wciąż niedoceniany Wolfgang Amadeusz Mozart, bez powodzenia szukający tu stałej posady i uznania dla swego talentu<sup>67</sup>. Słał stąd listy do swego kochającego ojca, Leopolda, w których nie brak gorzkich słów na temat paryskiej codzienności. Towarzyszyła mu matka, Anna Maria, ona także pisała z Paryża do męża, również barwnie ukazując niełatwe warunki życia w metropolii<sup>68</sup>. Niestety zmarła już po kilku tygodniach pobytu, po krótkiej, nieoczekiwanej i gwałtownej chorobie, najprawdopodobniej na dur brzuszny, toteż jej korespondencja gwałtownie się urywa<sup>69</sup>. Równocześnie z małżeństwem Fonwizinów oraz Anną Marią i Wolfgangiem Mozartami pojawił się w Paryżu Franciszek Ksawery Bohusz (1746–1820) – były jezuita, pozostający w służbie podskarbiego nadwornego litewskiego Antoniego Tyzenhauza. Przebywał w Paryżu od 15 marca do początku czerwca 1778 roku i zanotował nie mniej ciekawe spostrzeżenia dotyczące francuskiej stolicy, aczkolwiek zredagował je nieco później, w formie diariusza podróży. Znajdujemy tam ogólnie pozytywny wizerunek głównego miasta Francji, choć z niejednym wyjątkiem od reguły<sup>70</sup>. Wiosną tego samego roku był w końcu we francuskiej stolicy dyplomata amerykański, późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych, John Adams, i on również pozostawił po sobie nacechowane krytycyzmem sądy o Francji i jej najważniejszym ośrodku miejskim<sup>71</sup>. A jednak, choć Fonwizin w zasadzie nie oszukuje czytelnika, to pomijając lub bagatelizując informacje o paryskich monumentach, placach, ogrodach czy instytucjach naukowych, wypacza rzeczywistość i przedstawia sławne w całej Europie miasto w nader niekorzystnym świetle. Nie aspiruje do roli obiektywnego przewodnika po XVIII-wiecznym Paryżu, ale wykorzystując swój talent literacki, punktuje jego słabości, tak dosadnie i bezlitośnie, jak mało który z ludzi mu współczesnych. I to właśnie ta niezwykła wyrazistość i bezkompromisowość Fonwizina stanowi o niezaprzeczalnej wartości jego paryskiej korespondencji.

<sup>67</sup> O jego pobycie w Paryżu zob. A. K o l b, *Mozart*, przeł. M. L. K a l i n o w s k i, Warszawa 1990, s. 66–87.

<sup>68</sup> W. A. M o z a r t, *Listy*, wybór, przekł., komentarze, kalendarium, indeksy I. D e m b o w s k i, Warszawa 1991. Pełniejsze wydanie korespondencji Mozartów, zob. idem, *Correspondance*, t. 2–3 (1777–1781), réunie et annotée par W. A. B a u e r, O. E. D e u t s c h e t J. H. E i b l, traduite de l'allemand par G. G e f f r a y, Paris 1987–1989.

<sup>69</sup> J. N i e z n a n o w s k a, *Obraz osiemnastowiecznej medycyny europejskiej w korespondencji rodziny Mozartów*, Warszawa 2004, s. 34–35.

<sup>70</sup> *Dziennik podróży ks. Stanisława Staszica (1777–1791). Austrya – Niemcy – Holandia – Anglia – Francja – Szwajcaria – Włochy*, wyd. A. K r a u s h a r, t. 1, Warszawa 1903 (autorstwo błędnie przypisane przez wydawcę S. Staszicowi). Por. C. L e ś n i e w s k i, *Bohusz – nie Staszic* [w:] „Przegląd Historyczny” 1926–1927, t. 6, s. 385–395. Por. I. T u r o w s k a - B a r, *Franciszka Ksawerego Bohusza Diariusz podróży i dwa listy do króla*, „Roczniki Biblioteczne” 1961, R. 5, s. 337–353. Zob. też D. G ł ó w k a, *Warunki podróży po Europie Zachodniej w drugiej połowie XVIII w. w relacjach trzech polskich duchownych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2002, R. 50, nr 1, s. 61–72.

<sup>71</sup> Więcej na temat jego działalności zob. J. G r o b i s, *Świat i polityka w poglądach Johna i Johna Quincy Adamsów (1755–1848)*, Łódź 1989. Por. idem, *Europa Ancien Regime i Rewolucji w relacjach rodziny Adamsów z Massachusetts (1777–1817)* [w:] *Rozprawy z dziejów XVIII wieku. Z dziejów komunikacji społecznej epoki nowożytnej*, red. J. W o j t o w i c z, Toruń 1993, s. 91–101.